

Zdrada w związku? Nie ma kary, więc jest zabawa

5 maja 2019

Kilka dni temu użytkownicy wykop.pl postanowili zawałczyć ze zdradami Polek, chwalcącymi się takimi zachowaniami w internecie, a konkretnie na grupie „dziewczyny bez tabu” – grupie liczącej ponad 60 tysięcy członków. Te bardziej przebiegłe kobiety rozmawiają o swoich niegodziwych zachowaniach tylko szepcząc sobie do ucha, ale akurat w tym miejscu myślały, że są bezkarne i nikt ŻYCZLIWY nie wyciągnie wobec nich konsekwencji. Skala tych zachowań przerosła wszelkie oczekiwania, ponieważ kobiety z tych zachowań były dumne, pokazując jak bardzo partner i mąż nie jest godzien ich miłości, lojalności, zaufania, czy szacunku. Niejednokrotnie też „chwaliły” się bezwstydnie przyrodzeniem kochanka porównując z mężczyzną u swojego boku, którego przecież wielokrotnie zapewniały o swojej miłości. Użytkownicy wykopu zatem bardzo rozsądnie zechcieli powiadamiać zdradzonych mężczyzn o tym, że zostali zdradzeni, co spotkało się z groźbami karalnymi wobec nich, hejtem, a następnie ukryciem lub nawet usunięciem grupy.

Sama akcja zaczęła się z jednak z innego powodu. Jeden z inicjujących akcję na grupie „dziewczyn bez tabu” mówi tak: „Jaki był początkowy zamiar tego projektu? Pokazywanie najgłupszych wypowiedzi 15-latek jakie to one są w łóżku i ile razy chwaliły się, że dostawały wytrysk na twarz. Tak było na początku. Dostałem też screena od pewnej osoby z wykopu jak jedna z kobiet przyznaje się do zdrady swojego męża. Szybka akcja, zebranie dowodów i poszła wiadomość do niego. Nie jest to jedyna osoba, która się przyznała do tego.”

Zdrady tępić jak zarazę, czy to nie nasza sprawa i mamy odwracać wzrok?

Sama akcja potępiania zdrad w relacjach damsko-męskich, czy rozwiązłości jest znana od wieków. W wielu rejonach nazywana była jako „slut shaming”, a w innych pomagała w tym religia i jej przykazania.

Jednak zdrada nie musi dotyczyć tylko kobiet i mężczyzn w równoległych związkach. Niegdyś karano zdrady plemienia, zdrady państwa, zdrady stanu (jako zbrodnię godzącą w najistotniejsze interesy państwa), zdrady jednostek w czasie wojny. Jeśli rodzic wielokrotnie zdradzi swoje dziecko w jakiś sposób, te stają się neurotyczne, wykształca fobie i depresje, a jego zdolność do tworzenia zdrowych relacji drastycznie maleje. Z kolei z powodów zdrad miłosnych ludzie się zabijają (bardzo duży odsetek [samobójstw Polaków na tle Europy](#)), popadają w depresje, czy uzależnienia. Aktualnie na naszym „wyzwolonym” tzw. „zachodzie” podważane są podstawowe zasady funkcjonowania cywilizacji takie jak choćby łacińska zasada *pacta sunt servanda* (umów należy dotrzymywać). Wypowiedzenie bez konsekwencji takiej umowy przez którąkolwiek ze stron w związku (formalnym i nieformalnym) i społeczne przyzwolenie na to zachęca do rezygnacji w taki sam sposób również z innych umów. A skoro nie określono jakie umowy można zrywać jednostronnie bez konsekwencji to można założyć, że żadna umowa nie ma już mocy prawnej i nie chroni żadnej ze stron. Jest to bardzo groźne podważenie istoty funkcjonowania dzisiejszych społeczeństw – zarówno zasady dotrzymywania umów jak i podstawowego prawa własności.

Zdrada zatem to ciężki problem, dlatego też jest bardzo dziwnym, że na tyle poluzowaliśmy obyczaje, by nikt się ich nie obawiał.

W tym, dość długim tekście (chciałem go najpierw podzielić na części) wyjaśnię w całej rozciągłości dlaczego potępianie

zdrad i rozwiązłości jest POŻYTECZNE dla całego społeczeństwa. Stawiałbym to na równi z reagowaniem na inne rodzaje przemocy, takie jak pobicia, gwałty, pedofilia, czy kradzieże. Nie bez powodu ustanowiono też [wiek minimalny dopuszczający do współżycia](#).

I żeby nie było – nie jest tak, że powinniśmy walczyć wyłącznie z rozwiązłością, czy zdradami kobiet, ponieważ wśród mężczyzn należy robić to samo. Jednak pokażę Wam, że takie zachowania zdecydowanie gorzej wpływają na kobiety, które mają silniejsze mechanizmy obronne, by nie poczuwać się do winy i tym samym nie porzucać swoich destruktywnych zachowań.

Wszak wiele z omawianych dziś kobiet zdradziło, nie poczuwa się do winy, nie żałuje i w 99,9% przypadków usprawiedliwia się winą mężczyzny – jest to zatem idealna poduszka ochronna do kolejnego, zdradliwego wyskoku tej jednej kobiety, która pociągnie za swoim zachowaniem więcej kobiet. Życie w fałszu (a więc także obwinianie innych za swoje negatywne cechy i zachowania) także jest niezdrowe, dlatego popieram w całej rozciągłości życie w prawdzie i tylko w prawdzie, co jest nieodłącznym elementem idei mojej strony.

Slut shaming, czyli polowanie na kurwy – nazywajmy rzeczy po imieniu

Rewolucja seksualna i emancypacja kobiet przyniosły nam zmiany zachowań obu płci, choć bardziej drastycznie zmieniły się kobiety i kobiecość. Kobiety dziś nietrzymane „łańcuchem patriarchatu” (w tym patriarchalnej religii) mają pełne prawo zachowywać się, jak tylko chcą, będąc po prostu sobą. Kurwą też – głównie z charakteru (nie mam nic do prostytutek, ponieważ jasno określają kim są, ale i spełniają potrzeby, których mężczyzna może nie mieć jak spełnić). Wartości wyższe nie są uczone już, ponieważ zostały określone męskim narzędziem gnojenia kobiet. Jeśli kobiety i feminizm mają na celu potępienie toksycznej męskości to mężczyźni mają pełne

prawo do walki z toksyczną kobiecością, a za taką uważamy chociażby chęć zlikwidowania przez feministki ostracyzmu wobec kobiet rozwiązłych, zdradzających, tzw. „zmieniających gałęzie”, rozwodzących się i rozstających z byle powodu, czy też promujących niezdrową otyłość.

Wróćmy do sedna problemu.

Kobiety od najmłodszych lat (a raczej też – dziewczynki) bardzo chętnie bawią się w sponsoring, ale też szukają tzw. „sugar daddies”, ponieważ nie jest to zjawisko tak potępiane, jak wcześniej.



Dziewczyny ze swoimi sponsorami spędzają wakacje, chodzą po restauracjach, uprawiają seks i dostają za to pieniądze. Jest to tak zwana „prostytucja plus” ubrana w ładne słówka – jasna wymiana określonych zasobów zapisanych określoną umową. Czy panowie nie chcieliby wiedzieć o przeszłości swojej nieskazitelnej i delikatnej kobietki, która od lat młodzieńczych postępować mogła w ten sposób?

Feminizm przyniósł kobietom usprawiedliwienie swoich toksycznych zachowań, bo naucza, że wszystkiemu co złe są winni tylko mężczyźni. Feminizm przyniósł chęć zemsty za „dawne lata krzywd” i uwolnienie się z ról – choćby kobiety grzecznej i cnotliwej, zapominając, że to jest kobiecość pożądana przez mężczyzn. Feminizm przyniósł też chęć bycia kobietą „ambitną” – równouprawnioną w stosunku do tych wszystkich najgorszych mężczyzn, których feminizm krytykuje, a więc także mężczyzn rozwiązłych (szkoda tylko, że nie wiedzą, że aby mężczyzna mógł być rozwiązły to duża ilość kobiet musi go widzieć jako bardzo atrakcyjnego i na ten seks przystać, więc niejako same kobiety tworzą rozwiązłość u danej grupy mężczyzn). Co najgorsze, dziś próbuje się tych najgorszych mężczyzn zrównywać z wszystkimi mężczyznami, przez co rośnie mizoandria (nienawiść do mężczyzn).

I jakoś cicho jest o potępianiu tego wszystkiego, bo łatwiej jest potępić potępiającego...

Usprawiedliwianie się winą innych (tu – mężczyzn) jest parasolem ochronnym dla rozwiązłych, zdradliwych kobiet, z których brak pożytku w społeczeństwie, których nie chcemy jako matek, których nie będziemy szanować i cenić, bo mamy ku temu pełne prawo. One z kolei pełnym prawem mogą nas – krytykantów ich toksyczności i kurewstwa nie szanować. Pełna zgoda.

Kobiety, które lubią pieniądze, seks za pieniądze i towarzystwo bogatszych panów

Kiedyś kobietom było wstyd być materialistkami, wstyd było sprzedawać swoje ciało za pieniądze. Teraz – cóż. Są dwa rodzaje kurew. Jawne i ukryte. Ukryte to te, które uprawiają seks za wniesienie zasobów przez mężczyznę, który musi w jakiś sposób płacić kobiecie, by mieć z nią seks i związek (czyli gdy inny zapłaci więcej i zaoferuje więcej to będzie ją miał). Jawne kurwy, które szukają sponsorów, to te które się z tym nie kryją i całym sercem (i nie tylko) popierają tę metodę zarobku.

Z dwojga złego wolę te jawne, bo z nimi wszystko jest jasne i klarowne.

Coraz więcej kobiet zdradza, a raczej PRYZNAJE SIĘ do zdrad

Cytat z artykułu pt. [„Niewierna jak Polka. Dlaczego zdradzamy?”](#): „Brytyjski dziennik „Daily Telegraph” powołał się na wyniki badań, które dowiodły, że... to kobiety częściej decydują się na skok w bok. Przeprowadzona wśród ochotników ankieta wykazała, że 4 na 10 kobiet i 3 na 10 mężczyzn ma na

sumieniu zdradę. Z badań wynikało, że u kobiet przyczyną przypadkowej zdrady najczęściej jest flirt, który wymyka się spod kontroli. Mało tego – co dziesiąta uczestniczka eksperymentu stwierdziła, że nie interesuje jej monogamia, bo... życie jest zbyt krótkie. Skłonność kobiet do zdrady potwierdziło również inne badanie przeprowadzone w 2012 roku, także w Wielkiej Brytanii – zadania podjęła się firma zajmująca się kojarzeniem par. Na pytanie: „Czy gdyby w twoim życiu pojawił się ktoś, kto zawróciłby ci w głowie, zdecydował(a)byś się na zdradę swojego obecnego partnera z tą osobą?” – twierdząco odpowiedziało zaledwie 9 proc. mężczyzn i aż 25 proc. kobiet. Znany seksuolog prof. Zbigniew Lew-Starowicz w książce „Lew-Starowicz o kobiecie” (wyd. Czerwone i Czarne 2011) twierdzi, że kobieta ma aż 235 motywacji do romansu. „Nie przesadzam, to naukowe wyliczenia. U mężczyzn doliczono się niecałych 40. Współczesne Polki konkurują z mężczyznami w wielu dziedzinach, nie inaczej jest w seksie.”

Kobiety na grupie robiły dokładnie to samo. Chwaliły się, że zdradzały z przeróżnych powodów – a bo to brakowało im emocji, a bo to się nudziły...

I to o czym mówimy na stronie w kontekście rozumienia psychiki/natury kobiet: „Prof. Zbigniew Lew-Starowicz potwierdza, że u kobiet działa niebywała umiejętność uwalniania się od poczucia winy, usprawiedliwiania siebie i znajdowania winnego. „Obrona przez atak jest typową strategią płci pięknej. Jeśli ona znalazła sobie kochanka, na ogół będzie uważać, że to partner pchnął ją w ramiona innego. Rzadziej spotykam kobiety, które by się poczuwały do winy, uprawiały samokrytykę, uznawały, że robią świństwo. Panie umieją sobie wszystko uzasadnić i rozwiązać dylematy moralne na swoją korzyść” – pisze w swojej książce. Według Lwa-Starowicza to kobiecie zagłuszanie poczucia winy świadczy o tym, jak zależy im na zachowaniu swojego wizerunku, wysokiego mniemania u siebie i przed innymi. Znalezienie winy w kimś innym w tym pomaga. I służy zdrowiu psychicznemu.”

Wszak bez zrzucenia na kogoś winy zdradzające kobiety miałyby depresję, poczucie winy i obniżony nastrój, a przecież te negatywne emocje służą jako informacja i bodziec w celu poprawienia siebie. Bez poczucia winy nie jest to możliwe, nie jest możliwy rozwój osobowości.

Cytat z artykułu pt. [„Anatomia niewierności. Cztery na pięć polskich związków doświadczy zdrady”](#): „Kiedyś mówiono, że najczęściej zdradzają mężczyźni, ale prawda jest taka, że kobiety ich doganiają. Trudno jest powiedzieć, jak to wygląda naprawdę: czy to kobiety częściej przyznajemy się do zdrad, czy ta tendencja faktycznie rośnie. Fakty są takie, że cztery na pięć polskich związków doświadczy zdrady.”

Liczby te nie są zbyt motywujące do zawierania związków – tym bardziej małżeńskich.

„O osobie, która decyduje się na zdradę, mówimy, że jest psychoseksualnie niedojrzała.”

Niedojrzałe osoby mają duże skłonności do kłamstw, fałszowania swojego wizerunku, wyparcia, nie są odpowiedzialne (przerzucają to na innych), ciężko im dotrzymać słowa i utrzymać jednostajny kierunek działań. Niedojrzałe osoby kierują się emocjami – własnymi, ponieważ dziecinna osoba jest bardzo skupiona na sobie i nie potrafi wyjść poza własne ego. Niedojrzała osoba nie może i nie chce zrozumieć, że jej własne emocje nie są wyznacznikiem prawdy. Dziwnym też trafem to o mężczyznach zwykło się mówić wg feministycznej retoryki, [że jesteśmy niedojrzali](#), ale jak widać wraz z uwolnieniem kobiet z ich sterowanych przez patriarchat ról świat uzyskuje coraz bardziej realne dane na ich temat.

Fochy i płacze z byle powodu też są dojrzałe, prawda? Te zdradzające zamiast się postarać o nowe emocje w związku, czy też zapełnienie nudy własną pomysłowością to wolą zrzucić odpowiedzialność za to na mężczyznę, jakoby tylko on miał wносить wartość do związku.

Toksyczne gówniarstwo w dorosłej osobie, brak zarzutów do siebie samej i przez to niechęć do zmian siebie.

Co ciekawe naukowcy („David Buss, University of Texas”) twierdzą, że kobiety są predysponowane do zdradzania – kontrowersyjne? Dziwne? Dlatego będziemy na to pozwalać? Do poczytania [TUTAJ](#).

Także ciekawe jest to, że kobiety – jeśli już zdradzają to [wikłają się w długotrwałe romanse](#), czyli potrafią oszukiwać swoich mężczyzn w żywe oczy długi czas – kompletnie bez skrpułów. Mężczyźni z kolei korzystają jednorazowo zaspokajając popęd seksualny.

Zdrada fizyczna u kobiet zaczyna się od zdrady emocjonalnej – a tej tak prosto nie wykryjesz drogi sąsiedzie

Musimy zrozumieć tutaj jeszcze jedną rzecz, której te badania nam nie pokazują. Badania te pokazują wyłącznie zdrady w rozumieniu fizycznym – seksu z kimś innym. Jednak u kobiet zdrada zaczyna się dużo prędzej, niż pójdą z kimś do łóżka. Kobiety zgodnie z teorią małpki nie chcącej puścić jednej gałęzi, zanim nie złapią pewnie drugiej – najpierw zdradzają emocjonalnie swojego mężczyznę, podejmują flirt (który jak wyżej opisano wynika się spod kontroli), podejmują próby zapoznawcze, cały czas racjonalizując, że mogą w ten sposób postępować, bo ich facet jest zły, a ten nowy to „tylko przyjaciel”. Potem pozwalają na dotyk, aż w końcu lądują w łóżku, nierzadko następnie domagając się związku od tegoż mężczyzny (tym bardziej, gdy nie mają zobowiązań, jak małżeństwo i dzieci).

Zdrad emocjonalnych nie bada się na tak dużą skalę, tym bardziej, że kobiety nierzadko w ogóle nie widzą w tym

problemu, dopóki do seksu nie doszło (a nawet wtedy coraz częściej też nie). Jedynym miernikiem kobiecych zdrad emocjonalnych byłoby faktycznie zmierzenie ilości dni zanim rozpoczęły nową relację i nowy związek zanim zakończyły poprzedni i czy znały już obiekt swojej nowej „miłości” będąc w związku. Do zbadania tego musiałyby być bardzo szczere, bo inaczej się tego nie sprawdzi.

A jak wyglądają zdrady mężczyzn i kobiet w ujęciu statystycznym?

Z tego wykresu wynika, że młodzi mężczyźni i młode kobiety, czyli do 30 roku życia zdradzają praktycznie naprzemiennie i w takim samym stopniu. Z kolei starsze kobiety nie zdradzają tak często, jak mężczyźni. Zapewne wynika to z niskiej atrakcyjności kobiet starszych. Cóż drogie panie, za młodu możecie szaleć, bo jesteście seksowne i powabne, a następnie żyjecie na poziomie „hard” – tak jak większość mężczyzn od początku życia. Dlatego w okresie swojej największej atrakcyjności powinnyście znaleźć, pokochać i uszanować dobrego mężczyznę „do końca swych dni”, czy też ojca waszych dzieci, bo okres waszej atrakcyjności nie jest wieczny. Niestety, coraz więcej kobiet woli w tym czasie się bawić, być rozwiązłymi, a więc i zepsutymi psychicznie i z charakteru.

Co do mężczyzn, jak widać najczęściej zdradzają w „kwiecie wieku” – 40-80 lat, kiedy zazwyczaj „dzieci już opuściły gniazdo”, a nie w trakcie wychowywania rozbijając stabilne rodziny. Nie są znane wszystkie okoliczności tych zdrad i z kim ci mężczyźni zdradzają partnerki. Być może chodzi o wizyty płatne, czyli u prostytutek, kiedy partnerka nie chce, czy nie może uprawiać seksu, a może chodzi jedynie o wyszukiwanie przez nich chętnych, młodszych kobiet.

Rozwiążłość niszczy małżeństwa i

związki, a duża liczba partnerów seksualnych u kobiety niszczy jej charakter i psychikę

[Nicholas Wolfinger, badacz i socjolog z USA:](#) „Wśród osób najbardziej zadowolonych ze swoich małżeństw znaczną większość (71% mężczyzn i 64% kobiet) stanowią ci, dla których współmałżonek był jedynym partnerem seksualnym. Okazało się też, że największe zadowolenie ze związku deklarowały kobiety, dla których mąż był pierwszym i jedynym partnerem seksualnym.”

Jako partnera seksualnego traktujemy też kogoś z kim uprawialiśmy seks inny, niż klasyczny (waginalny), więc oralny i inne.

„Im więcej przedślubnych związków erotycznych, tym mniejsza satysfakcja z małżeństwa. 65% mężczyzn i 60% kobiet mających dwoje partnerów uważa swoje małżeństwa za bardzo udane, a wśród tych, którzy sypiali z pięcioma osobami – tylko 60% mężczyzn i 58% kobiet. Te współczynniki nieznacznie rosną wśród osób, które miały więcej niż 10 partnerów.

Osoby, które uprawiały seks tylko z obecnym małżonkiem, mają statystycznie o 7% większe szanse na to, uznają swoje małżeństwa za udane, niż osoby, które miały dwóch partnerów. Okazuje się, że doświadczenie seksualne (a raczej – jego brak) ma większy wpływ na szczęście małżeńskie niż kolor skóry, wykształcenie, zarobki czy nawet religijność.

Na podstawie tej analizy badacz sformułował tezę, że kobiety, które były dziewicami do ślubu albo miały tylko jednego partnera seksualnego przed ślubem, są najmniej zagrożone rozwodem. Wolfinger ustalił, że tylko 5 procent kobiet było dziewicami przed ślubem. Tylko 6 proc. ich małżeństw nie przetrwało w ciągu pięciu lat. Statystyki wyglądają zupełnie inaczej w przypadku kobiet mających doświadczenie seksualne. Aż 20 proc. ich małżeństw się rozpadło w czasie badania.

Badacz podkreśla, że najbardziej narażone na małżeńskie niepowodzenie są kobiety, które miały więcej niż sześciu partnerów seksualnych, lecz drastyczne obniżenie szans na udane małżeństwo to już powyżej dwóch partnerów seksualnych dla kobiet."

Zajmijmy się pokrótce interpretacją tych badań i statystyk. Nie jesteśmy stwierdzić absolutnie ze 100% precyzją co jest skutkiem, a co przyczyną udanego związku i małżeństwa w przypadku osób nierozwiązłych, lecz możemy poczynić pewne założenia.

Mianowicie:

- osoba nierozwiązła wyniosła dobre wzorce z domu;
- osoba nierozwiązła jest monogamiczna z „natury” (geny), dlatego też uważa, że powinno się starać dla jednego partnera i on powinien starać się dla niej;
- osoba rozwiązła jest poligamiczna genetycznie przez co nie nadaje się do tzw. „stałych więzów” małżeńskich i rodzinnych, mimo narzuconego jej wcześniej, monogamicznego schematu przez społeczeństwo i przez to szczęśliwa nie jest;
- osoba rozwiązła tak naprawdę nie umie utrzymać zainteresowania płci przeciwnej, by doprowadzić do stałego związku (po prostu – nie jest dla tych osób na tyle wartościowa).

Można też łatwo wywnioskować jaki charakter i podejście do innych osób mają osoby rozwiązłe. Mianowicie traktują drugą osobę bardziej jak przedmiot, niż jak człowieka wobec którego także w sposób seksualny wyraża się konkretne, dobre uczucia, chęć zapoznania jego charakteru, celów, czy poglądów. Dla osób rozwiązłych głównie liczy się przyjemność własna. Często jest to też poczucie dowartościowania „zdobyczą” (choć w przypadku kobiet zdobywanie mężczyzn na seks to poziom VERY EASY – nie ma się czym szczyścić, żadna to praca i wysiłek).

Osoby rozwiązłe potrzebują większej dawki adrenaliny i zmian w życiu, niż nudnego dla nich przywiązywania się emocjonalnego do drugiej osoby, poczucia intymności i zaangażowania co tylko osobom nierozwiązłym daje przyjemność.

Jak widać na tym wykresie, jeśli kobieta poślubi swojego jedyne kochanka trwałość jej małżeństwa sięga 90%. Przy drugim i trzecim partnerze ta szansa jest praktycznie dwa razy niższa. Zdecydowanie widać tu przyczynowość: im więcej partnerów seksualnych u kobiety, tym mniejsza szansa na udane związki. Dlatego też slut shaming i potępienie kobiet rozwiązłych ma sens, jeśli dbamy o rodziny, wartości wyższe i społeczeństwo.

Mnogość powodów potępiania zdrad: stawianie na wierność, uczciwość i silne więzi rodzinne, poprzez naukę porzucenia egoizmu

Niegdyś, czyli w czasach, gdy religia miała duże znaczenie – rozwiązłość była bardzo słusznie piętnowana, ponieważ stawiało się na silne więzi małżeńskie i silne więzi rodzinne. Niegdyś grzechem była nawet ZMIENNOŚĆ, tak bardzo potrzebna do życia osobom rozwiązłym. Skupianie na sobie też było grzechem, ponieważ najwyższymi wartościami nie mielibyśmy być my i nasze „ja”, ale Bóg, a następnie osoby, wobec których ślubowało się szlachetne i prawe wartości, jak troska, miłość, uczciwość, wierność – wszystko wyrażane czynami. Kolejnym z ważnych aspektów krytykowania rozwiązłości głównie u kobiet była możliwość przez nie przyniesienia tzw. [kukułczego jaja](#), czyli sytuacji, w której nieświadomy niczego mąż musiał wychowywać nieswoje dziecko – owoc zdrady kobiety. W czasach braku antykoncepcji było to bardzo słuszne. Dziś, gdy skuteczność dobrze użytych metod antykoncepcji sięga nawet 99% przez co zdradzające osoby mogą się łatwiej wybronić – także

wszystko ma swoje plusy i minusy.

Przypomnę, że dziś zdrady się nie karze, a także ciężko ją wykryć, szczególnie u kobiet, które zawsze dbały o dobrą opinię społeczną (co nie musiało się wiązać z tym, kim faktycznie były), ale i które wykształciły ewolucyjnie niezły poziom przebiegłości, podstępności, sztuki kłamania i manipulacji. Kobiety przyznają się, że potrafią kłamać nawet w anonimowych ankietach, ponieważ mają z tyłu głowy strach, że ankieta wcale nie musi być w pełni anonimowa, a może posłużyć do odebrania im praw jako całej grupie – płci. Na tym polegał też rozsądek i ostrożność kobiet. Dziś jak pokazują te grupki kobiet praktycznie bez wstydu mówią o wszystkich swoich najgorszych zachowaniach i nie widzą w nich nic złego. Być może jest to pewna forma manifestu kobiet i wyzwania się ich z roli tej „grzecznej i miłej” płci, wychwalając swoją zdradliwość, fałszywość, umiejętność manipulowania innymi (w tym mężczyznami „owiniętymi wokół palca”), by uzyskać własne korzyści, czy też bardzo popularnie używanych cech do opisów siebie jak bycie wredną, upartą, czy złośliwą.

https://www.youtube.com/watch?v=IrFpPiNmD_Q

Przeciwieństwem rozwiązłości miała być uczciwość, wierność i właśnie miłość. Miłość do jednej osoby, starając się być odpowiedzialną osobą za nią, a także za swoje poczucie uczciwości, prawdy i pozostania w obliczach problemów. Nie było więc przyzwolenia na hedonizm, „walkę o siebie”, „swoje własne szczęście” i „korzystania z uroków życia”, także dlatego, że bardzo chroniono rodziny. Dziś już niekoniecznie, dziś rodzina dzięki feminizmowi nazywana jest ograniczeniem kobiety w rozwijaniu siebie, instytucją ukazującą męski strach przed kobietami, czy nawet męską nienawiść do kobiet. Oczywiście jest to brednia, ponieważ rodzina jest podstawową komórką społeczną od której kształtu i nauczanych w niej cech zależy jakie będzie całe nasze społeczeństwo. Zniszczenie rodzin to zniszczenie wspólnoty. Zniszczenie wspólnoty to dążenie do indywidualizacji, a więc i rosnącego egoizmu, czy

bardzo toksycznego [narcyzmu](#). Takie postawy są promowane. Nie sprzeciwiamy się im zbyt silnie jako społeczeństwo. To nie jest więc tak, że co kto robi w łóżku to każdego prywatna sprawa (ciekawe czy pedofilia też jest prywatną sprawą i nie powinniśmy wchodzić pedofilom i pedofilkom do łóżek?), a sprawa nas wszystkich, troszczących się o coś więcej, niż czubek własnego nosa, dla którego jedyną zasadą jest „to mi ma być dobrze i mogę robić co chcę”.

Argumenty hejterów przeciw tym akcjom i projektom, czyli projekcje, chochoły i brak logiki

Niektórych argumentem w walce z wykopem jest to, że nie zrobiliby tego samego, gdyby to dotyczyło mężczyzn. Niestety, ale widzimy tu kolejny raz walkę z chochołem stworzonym na potrzeby wyrzucenia z siebie negatywnych emocji wobec tego zdarzenia. Warto zapamiętać, że jeśli ktoś nas ocenia, ale kłamliwie i nie ma wystarczających danych, by móc taką ocenę wystawić – nazywa się to w psychologii [błędem atrybucji](#). Często mnie samemu przyklejane są łatki, więc te mechanizmy rozumiem i opisuję między innymi w kategorii [logika kobiet](#), ale też opisując zjawisko [białorycerstwa](#) u mężczyzn broniącego nawet najbardziej toksyczne kobiety i atakującego mężczyzn z zasady, traktując jako rywali.

Kolejny argument tych środowisk to chęć wmówienia, że krytykujący rozwiązłość sami chcieliby być rozwiązli. Nie mają oczywiście dowodów na to, by to stwierdzać. Warto tu też zaznaczyć, że jest nadwyżka mężczyzn w społeczeństwie, ale i mają zdecydowanie trudniej uzyskać seks, niż kobiety, więc w pewnych warunkach może to być racja, aczkolwiek społeczeństwo męskimi problemami się nie zajmuje. O fali imigracji pogłębiającej samotność i dzięki temu agresję mężczyzn pisałem [tutaj](#).

Ogólnie – rozwiązłość ani jednej, ani drugiej płci nie jest pożyteczna społecznie. Biologiczne imperatywy poligamii, czy hipergamii także, dlatego ludzką naturę kontrolowało się narzuconą kulturą, moralnością i prawem – w tym [monogamią](#). Dziś się to rozmywa.

Projekt Klaudiusz też zebrał hejt. Może warto poszukać przyczyn dlaczego ktoś ostro krytykuje dany temat?

Może słyszeliście o projekcie Klaudiusz, który pokazał fałszywość i hipokryzję kobiet na portalach randkowych, które twierdziły (albo manipulowały), że wygląd nie ma znaczenia, seks je nie interesuje, ale gdy pojawił się przystojny mężczyzna – mógł nawet je opluć, a te zrobiłyby dla niego wszystko łamiąc „swoje” wszelkie zasady.

Seks na pierwszej randce? Dowolny? Taki, jaki sobie zażyczy przystojniak? W porządku. Wyzwiska, chamstwo, brak szacunku? W porządku – kobieta to wytrzyma, gdy tylko mężczyzna dobrze wygląda. Brak charakteru i intelektu? Też to nie ma znaczenia. Akcja była dość ciekawa, tym bardziej w sytuacji, gdy mężczyźni słyszą od kobiet jak to wygląd się nie liczy (lub prawie), jak trzeba mieć gołębie serce, być miłym i kulturalnym, jak trzeba mieć odpowiednie podejście do kobiet, jak to trzeba czekać z seksem i szanować kobietę, bo ona nie jest taka jak inne i nie jest taka „łatwa”.

Ta akcja także spotkała się z hejtem i wmawianiem hipokryzji chwalcym ją mężczyznom. Osoby krytykujące starały się powiedzieć, że mężczyźni też chętnie by dali się poniżyć ładnej kobiecie, co jest brednią. Tak samo pisali, że byliby chętni na seks od razu. I to akurat może być prawda (choć nie zawsze), aczkolwiek mężczyźni nie są fałszywi, by mówić jedno (nie jesteśmy tacy łatwi, seks się nie liczy, tylko uczucia i

dobry charakter), robić drugie (właśnie to).

Akcja Klaudiusz proponowała nam ostracyzm i potępienie fałszywości, manipulacji, czy też hipokryzji tych kobiet. Akcja „dziewczyny bez tabu” zachęca do poniżania fałszywości i zdradliwości tych kobiet (w tym 15-letnich, ale też młodszych dziewczynek). Dlaczego więc jest tyle hejtu?

Warto wiedzieć skąd się hejt bierze – zazwyczaj dlatego, że dany temat czy zachowanie kogoś boli. Najczęściej boli osobę, która identyfikuje się z daną krytyką, a więc najczęściej, gdy mówi się o niej samej, lub zachowaniach czy cechach jej dotyczących, lub mających z nią jakiś emocjonalny stosunek. Z łatwością więc można wywnioskować, że możliwym powodem krytyki tych akcji przez te osoby jest posiadanie tychże, potępianych cech: fałszywości, zdradliwości (niewierności), rozwiązłości, płytkości, powierzchowności i hipokryzji.

Niemerytoryczni krytykanci i hejterzy zatem sami się demaskują.

Moralność Kałego – potępiamy zdradzających mężczyzn, ale kobiety już nie

Cóż drogie „panie” (lekkich obyczajów) – wasza jedyna „wartość” to ciało, które nie jest wiecznie piękne i młode. Wymagań macie wiele, ale często niczego do zaoferowania.

Wiele portali zareagowało na taki obrót sprawy i zaczęło tworzyć negatywny obraz wykopu – mianowicie na poniżanie tychże „kobiet” zareagowali odwetem w postaci poniżania, czy wyśmiewania wykopu i jego użytkowników. Zaczynają (jak zwykle) od przypięcia standardowej łatki incela i mizogina – [TUTAJ](#) opisywałem jakże jest to błędne i jak często używa się tych technik zawstydzania, gdy nie ma się argumentów.

Panny 16 lat – więcej niż 6 partnerów seksualnych, wszystkie przekleństwa opanowane do perfekcji i zdziwienie, że są nazywane rozwiązłymi. Dla nich to norma. Na studiach, których ranga dziś jest marna i służą co najwyżej do wyuczenia arogancji, czy też przedłużają wiek zabawy – zakręca się w okolicach 15-30 partnerów seksualnych. I CO TO JEST? Zazdrościcie nam sfrustrowane prawiczki – powiedzą! Jesteśmy wartościowe i inteligentne, tylko nie pozwalaliście przez wieki nam takimi być!

Następują szyderstwa, że każdy potępiający rozwiązłość kobiet i dziewczynek (nawet, które mają poniżej 15 lat, a wielu partnerów seksualnych!) jest prawiczką, jest kimś kto zazdrości, jest kimś kto nigdy kobiety na żywo nie widział. Jest to rozmowa na tak niskim poziomie, że żał cytować obrońców tych kobiet. To jest poziom wypowiedzi, który był kiedyś krytykowany u niektórych mężczyzn, którzy używali na poważnie tekstów typu „kobiety do garów”, czy też „baba bez bolca dostaje pier****a”. Sami jednak nie są ludźmi wyższych lotów, niż ci, których krytykują.

Ci ludzie zamiast skupić się na zachowaniach tych kobiet – nie ocenili ich wcale i postanowili wymierzyć sprawiedliwość obrażając użytkowników wykopu.

Jest to ciekawe zjawisko społeczne, ponieważ stosując podwójne standardy i surowiej oceniając mężczyzn tak naprawdę przyzwalamy na to, by kobiety mogły być gorsze, a jednocześnie lepiej oceniane. Tak jakby w interesie społeczeństwa tak naprawdę chodziło wyłącznie o interes kobiet – tych dobrych, jak i złych. Kobieta jawi się jako świętość, a mężczyzna jako ten „do wiecznej poprawki”. Nigdy nie osiągniemy równowagi na polu płci, a zatem związków i rodzin, jeśli będziemy zrzucać odpowiedzialność z jednej płci, a narzucać tym samym podwójną na tą drugą. Kobiety, traktowane są niejako jak DZIECI, ale dzieci, które mają zaskakująco dużo przywilejów i praw. Wyobrażacie sobie, by rodzicami rządziły dzieci, a jednocześnie nazywane by było to „równością” w rodzinie? Nie?

Więc nie powinniście też przychyłać się do wzmacniania negatywnych cech u kobiet dając im usprawiedliwienie i empatię, a mężczyznom już nie.

Dziewczyny bez skrepowania chwalą się swoimi intymnymi sprawami – kiedyś to był wstyd

Jak bije to kocha – ale słyszy się, że kobiety lubią miłych, wrażliwych mężczyzn co to by muchy nie skrzywdzili. Kobiety – wzory cnót wszelakich.

Czternasto i piętnastolatki pytają innych koleżanek jak zrobić łoda i chwalą się uprawianiem dzikiego seksu

Zabawy seksualne gimnazjalistek i licealistek: tęcza i słońeczko

O słońeczku było głośno kilka lat temu, a więc młodzieńczym seksie grupowym – [KLIK](#). „Według psychologów młodzieży coraz rzadziej zależy na bliskich kontaktach emocjonalnych – stąd takie zabawy.”

Aktualnie dziewczyny bawią się w tęczę.

Chwalenie się kobiet liczbą partnerów seksualnych. 13-latki też

są rozwiązłe

„Nowoczesna, wyemancypowana 21-latkka uczy, że rozwiązłość jest w porządku (pewnie sama siebie przekonuje w pierwszej kolejności)”

„Czy puściłybyście się chętnie na jeden raz z nowo poznanym facetem? Jeśli tak, to dlaczego?” – 15-latki odpowiadają

Wady akcji „dziewczyny bez tabu”

Przede wszystkim akcja nie była zbyt przemyślana, była impulsem, przez co została zbyt szybko nagłośniona. Nagłośnienie sprawy nie pozwoliło na zebranie wystarczającej ilości materiału dowodowego i poinformowaniu większej ilości mężczyzn pokrzywdzonych zdradami tych kobiet.

Problematyczna wydaje się też chęć zawiadamiania o ilości partnerów seksualnych rodzin tych kobiet. O ile rozumiem zawiadamianie zdradzonego, że był zdradzony i w pełni to pochwalam, to już sama ilość partnerów seksualnych ma jedynie znaczenie, gdy wiążemy to z przestępstwem. Mianowicie są to sytuacje, gdy dziewczynki poniżej 15 roku życia chwaliły się swoją rozwiązłością, co jest w Polsce nielegalne.

Jednostka rozwiązła, posiadająca dużą liczbę partnerów seksualnych nie powinna nas obchodzić, ale też nie znaczy to, że należy promować takie zachowania i nie oferować wiedzy o szkodliwości takiego postępowania.

Dokąd zmierzamy w społeczeństwie?

Cała moja strona internetowa pokazuje wszelakie problemy społeczne. Obraz nie wyłania się zbyt dobry, ponieważ:

- płcie są coraz bardziej skonfliktowane i sobie nie ufają;
- płcie są motywowane do zachowań, które są egoistyczne i moralnie złe, w tym do manipulowania innymi i własnym obrazem;
- kobiety są motywowane do bardzo, bardzo płytkiego życia – co druga chce być modna: narcystyczna, alternatywna, edgy i „inna, niż wszystkie”, robiąc dokładnie to samo: zdjęcia kanapek, swojego złudnego i fałszywego szczęścia, 100 zdjęć swojej twarzy dziennie, lub/i zdjęć roznegliżowanych – lans, lans, lans, seks, próżność, pseudofilozoficzne cytaty, imprezowy styl życia, zero własnych przemyśleń i pustka w głowie – to jest promowane;
- mężczyźni nie chcą mieć wiele wspólnego z takimi kobietami (i są obrażani), lub tak samo preferują sztuczny styl życia, sztuczne uczucia, sztuczne związki, przy czym uczeni są też postaw egoistycznych;
- spada ilość zawieranych małżeństw, ponieważ nie dają profitu mężczyznom i ojcom, ale i kobiety chcą być „wolne”;
- spada dzietność, którą rządy próbują reperować masową imigracją, nadal motywując kobiety do wspinania się na szczyty kariery, stawiając ją wyżej, niż dbanie o partnera (męża) i rodzinę;
- rośnie liczba rozwodów i zdrad (dodam, że jeśli kobieta zdradzi i zatai zdradę co jest bardzo proste, ale i wykreuje „niezgodność charakterów” prowokując kłótnie o byle co, czy stosując przemoc psychiczną – może zabrać mężczyźnie majątek, mieszkanie, dzieci, mimo, że to ona złamała wiele warunków umowy małżeńskiej, gdy mężczyzna może być zupełnie niewinny w tej sytuacji: dawał się jedynie sprowokować eskalując

konflikt);

– rośnie tendencja do spłykania problemów mężczyzn, obniżenia nam możliwości kształtowania rzeczywistości (bardzo duża jest wina samych mężczyzn w tym procederze);

– rośnie tendencja do wywyższania i usprawiedliwiania kobiet w społeczeństwie (feminizm jest chętnie wspierany finansowo, męskie inicjatywy jak moja – nie, uciszana jest też krytyka feminizmu i kobiet).

Ale to, że społeczeństwo jest takie, nie znaczy, że my wszyscy mamy żyć w nieświadomości i powielać jego wzorce. Możemy żyć obok tego, dając lepszy przykład i walcząc o dobre cechy.

Tylko świadoma osoba z osobą świadomą w związku będzie potrafiła to wszystko pokonać. Nikt więcej. Nikt kto nie potrafi się zastanowić nad czymś głębszym, niż swoim konsumpcjonistycznym, opartym na materializmie życiu.

To co pokazałem w moim artykule nie jest pokazaniem całości przekroju kobiet, ani mężczyzn. Osobiście znam bardzo cnotliwe i czułe kobiety, które nie są egoistyczne i poświęcają dużo dla swoich partnerów i rodzin. Jest sporo kobiet, które wyrażają dobre uczucia, w tym miłość do mężczyzny poprzez seks, zamiast traktować go jedynie jako zabawę i przyjemność własną.

Po prostu tendencje do budowania innych cech w społeczeństwie nie są zbyt optymistyczne, dlatego warto zwracać na nie uwagę. Rodzice powinny zwracać uwagę na swoje dzieci, na to jakie są naprawdę (może nawet nie rozmawiają z nimi szczerze?), a my wszyscy – aby to wszystko w porę zatrzymać, by rak się nie rozrósł.

Tylko kara uczy

Albo potępiamy i karzemy takie zachowania, ludzie boją się przez to w ten sposób zachowywać, ponieważ będą musieli

zmierzyć się z konsekwencjami, albo przyzwalamy i ignorujemy je.

Wszyscy jesteśmy za to odpowiedzialni, bo mamy wybór, reagować, lub nie. Brak reakcji też jest reakcją.

Czy dobrą? Sami odpowiedzcie.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net